Drugi nakład po konfiskacie przez c. k. Prokuratoryę państwa!

Rok III. Nowy Sącz, dnia 1. października 1896. Nr. 27.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

ORGAN STRONNICTWA CHŁOPSKIEGO
i klubu sejmowego katolicko-ludowego.
Wychodzi 1. 11. i 21. każdego miesiąca.
Wydawca: Stanisław Potoczek.

Cena prenumeraty.
W kraju:
rocznie 2 złr.
półrocznie 1 „
Za granicą:
rocznie 2 złr. 50 ct.
Pojedynczy numer 10 ct.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego w N. Sączu po 6 ct. od wiersza drob. drukiem.
Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Redakcya „Związku chłopskiego,
W NOWYM SĄCZU.

Kalendarz kościelny. 1. C. Remigiusza. 2. P. Aniołów stróż. 3. S. Kandyda m. 4. N. *D. 19 po Św.* 5. P. Placyda m. 6. W. Brunona. 7. Ś. Justyny panny. 8. C. Brygidy wd. 9. P. Winc. Kadł. 10. S. Franciszka B.

Upraszamy Szan. Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

Alarm w obozie przeciwnym.

W „górnym stylu“ organ pański „Przegląd lwowski“ tak pisze:

Wybory do Rad powiatowych odbywały się dotychczas w kraju naszym *spokojnie, po sąsiedzku*, a *agitatorzy nie mieli pola* dla *swej* działalności.

Wyborcy oddawali swoje głosy *ludziom, którym ufali.*

Teraz zachodzi obawa, że do reprezentacyj powiatowych *wniesione zostanie „zarzewie walki społecznej,“* co oczywiście tylko na szkodę *kraju* wyjść musi.

Obowiązkiem tedy jest wszystkich *ludzi poważnych szczerze kraj miłujących* stanąć w zwartym szeregu *do urny wyborczej,* i nie dopuścić, aby tak pożyteczna instytucya Rad powiatowych *minęła się ze swem powołaniem.*

A minęłaby się z pewnością, gdyby do tych Rad weszli *„krzykacze,“* którym idzie o *robienie polityki* a nie *cichą pracę*) dla dobra tego kawałka ziemi ojczystej*, z którym wiążą ich *ściślejsze interesa żywotne.*

*) **Uwaga.** *„Cicha praca!“* prawda, że cicha — tak cicha, że jej wcale nie znać, przynajmniej w kierunku dobra *powszechnej* ziemi ojczystej.

„Cicha“ prawda że cicha — a nawet tajna, gdy idzie o *„ściślejsze interesa żywotne“.*

„Po prostu“ zaś i bez obłudy tak się ma rozumieć:

Wybory do Rad powiatowych odbywały się dotychczas w kraju naszym *bezmyślnie, po naszemu*, a *myśmy mieli wolne pole* dla *swej działalności.*

Chłopi oddawali swoje głosy *nam „po ukazu“.*

Teraz zachodzi obawa, że do reprezentacyj powiatowych *chłopi wybiorą chłopów i chłopomanów*, co oczywiście tylko na szkodę *naszą* wyjść musi.

Obowiązkiem tedy jest wszystkich *nas, naszych pachołków i lizuniów*, stanąć w zwartym szeregu, *pilnować chłopa*, i nie dopuścić, aby tak pożyteczna instytucya Rad powiatowych *wymknęła się z usług naszych.*

A *wymknęłaby się* z pewnością, gdyby do tych Rad weszli *„głowacze“* którym idzie o *obronę interesów ludu*, a nie o *utrzymanie i mnożenie przywilejów obszaru dworskiego*, z którym *wiążą nas ściślejsze(!) interesa żywotne(!)*

Baczność chłopy! Trzymajcie się! Nie wybierać tych, których wiążą owe *„ściślejsze interesa żywotne“* a nie dobro powszechnego ludu. Trzymajmy się! Nie dajmy się! Raz im pokażmy siłę!

Sztandar katolicki.

Nie nowa to jest nazwa; nazwa ta jest dawną, jak dawną jest walka z nieprzyjaciółmi katolickiego Kościoła i z nieprzyjaciółmi zasad katolickich, a wziętą jest od organizacyj wojskowych, które wprowadziły używanie znaków czyli sztandarów. Jako bowiem żołnierze skupiają się koło sztandaru, walczą pod nim, bronią go, bronią go i wydzierają nieprzyjacielowi z narażeniem życia, tak my katolicy pod katolickim sztandarem skupiać się mamy, stać przy nim, czyli przy tych zasadach, jakie są

na nim wypisane, walczyć przy nim, i bronić tych zasad. Świętością dla żołnierza jest sztandar wojskowy, świętością i dla nas katolików winien być sztandar katolicki, reprezentujący zasady i prawa katolickiego kościoła. Opuścić sztandar przy wojsku śmiercią karane bywa, dać sobie go wydrzeć poczytuje się za hańbę dla całego pułku. Cóż teraz powiemy o tych, którzy sztandar katolicki porzucają, wypierają się go, pod nim stać nie chcą i bronić go nie chcą, uwiedzeni jakiemiś szumnymi frazesami, co krzyku dużo sprawiają, treści w sobie nie mają, ducha nie zaspokoją, szczęścia nie dadzą! To także dezercya — dezercya w szeregi nieprzyjacielskie, dezercya haniebna. Jak karaną będzie? Bóg to osądzi. Ocalić sztandar, odebrać go, wielkim jest zaszczytem, o który waleczni jeden przed drugim się ubiegają: zaszczytem jest także stać pod sztandarem katolickim i pod nim walczyć w obronie jego zasad, a nagroda wypisana w tych słowach: Kto zwycięży, temu dam wieniec żywota". — Bracia drodzy! Nieprzyjaciel naprzeciw nas rozwinął swój sztandar krwawy, czerwony z napisem: bez Boga, religia rzeczą prywatną, precz z własnością, precz z małżeństwem, ojczyzna czczy wyraz bez znaczenia". I cóż my na to? Cóż my na to to, że nowi prorocy występują, i bez religii bez Boga ludzkość uszczęśliwić obiecują, cóż my na to, że ci nowi prorocy podkopują i osłabiają wpływ wiary św. przez nieprzyjazne mowy i pisma skierowane przeciw kapłanom, i biskupom, i przeciw instytucyom kościoła katolickiego? Czyż możemy być rozproszeni i czy pozwolimy się zawojować? Stać dzielnie i silnie przy naszym sztandarze, przy naszym znaku, to jest nasz obowiązek i honor!

Wszakże to ten sam sztandar, który nasz Zbawiciel wywiesił gdy powiedział: kto nie jest ze mną przeciw mnie jest, a kto nie zgromadza ze mną, rozprasza! To ten sam znak, który we śnie ukazał się cesarzowi Konstantynowi W. z napisem: „W tym znaku zwyciężysz". To ten sam sztandar, który wywieszał kościół katolicki w walce przeciw heretykom i odszczepieńcom, i który teraz wywiesza przeciw ateuszom, niedowiarkom, bezwyznaniowcom, liberałom, masonom, socyaldemokratom. Pod tym sztandarem mężowie apostolscy przebiegali różne kraje, przepływali morza i nieśli światło Ewangelii. Pod tym sztandarem męczenicy krew swoją przelewali za Chrystusa i wiarę św. pod nim rozwinęły się nauki świeckie i duchowne i sztuki piękne zakwitły. Gdzie ten sztandar zaszeleściał i gdzie ludzie skupiali się koło niego, zmieniało się oblicze ziemi: ziemie Gallów, Celtów, Germanów, Słowian z puszcz lesistych przemieniły się w urodzajne niwy, bogatymi miastami okryły się i przyozdobiły ludnymi wioskami; miłosierdzie chrześcijańskie rozwinęło się i pobudowało szpitale, ochronki, dzieci do szkół wprowadziło, a na wszelką nędzę znalazło skuteczne lekarstwo.

Pod sztandarem katolickim człowiek poznał godność swoją, cel swój, i swoje przeznaczenie, znalazł uspokojenie serca, którego gdzieindziej napróżno szukał, że wspomnę tylko św. Justyna filozofa i św. Augustyna, którego słowa w pamięci mieć powinniśmy. „Stworzyłeś nas dla siebie o Boże, i niespokojne jest serce nasze, dopóki nie odpocznie w Tobie." Sztandar ten ozdobiony kłosami pracy apostolskiej, rubinami krwi męczenników i lilią czystości panieńskiej śliczniejszym jest nad wszelkie pojęcie. A ileż on ma wspomnień? Historya widzi całe narody zdążające pod niego, widzi też walki przeciw niemu podjęte, widzi iż ze wszystkich zwycięsko wyszedł, historya patrzy na zgubę tych, którzy go sromotnie opuścili, patrzy na nieszczęścia krajów i narodów, które walkę przeciw niemu podjęły. Wojna 30-letnia w Niemczech, wojna przeciw Hugenotom we Francyi, rewolucya francuska, upadek Polski, piekąca kwestya socyalna, przewaga kapitału, ubóstwo całych mas ludności, bogactwo żydów, przekupstwa, niesprawiedliwości, marnotrawstwo krwi i mienia, straszna demoralizacya, rozlew krwi niewinnej, nienawiści społeczne, oto skutki porzucenia sztandaru katolickiego, albo walki przeciw niemu podjętej.

Ojciec św. Leon XIII zbawienie, spokój, dobro narodów widzi tylko w powrocie pod sztandar katolicki. I odkąd ten opatrznościowy człowiek się odezwał, sztandar katolicki śmielej się wznosi i coraz mniej takich, dla których on jeszcze obcym i niemiłym. Pod tym sztandarem zbierają się wiece w różnych krajach, pod tym sztandarem powstają stowarzyszenia młodzieży rzemieślniczej, majstrów i robotników „Praca" „Gwiazda" „Przyjaźń" — pod tym sztandarem skupiają się włościanie w ukochanym „Związku chłopskim". O cześć tym wszystkim, którzy sztandar katolicki kochają!

Dziś taki czas, że nie można być obojętnym. „Bodajbyś był gorący albo zimny, ale iż jesteś letni, przeto pocznę cię wyrzucać z ust moich" mówi Pan w objawieniu. Otóż jest kilka stronnictw, które nie są ani gorące ani zimne: nazwy katolickiej nie przyjęły — boją się liberałów — do socyalistycznej się nie przyznają, bo to niebezpieczne, ni rak ni wydra, coś na kształt świdra. Po cóż ta ciuciubabka? Społeczeństwo polskie jest katolickie — więc też i przedstawiciele tego społeczeństwa niech się nie boją nazwy katolickiej. Przecież żyd, gdy go żydzi wybiorą, on śmiało mówi, że jest żydem i za żydami się ujmuje, a katolicy posłowie przedstawiciele katolickiej ludności, nazwy katolickiej się wstydzą, lub też w swoich regulaminach zupełnie ją wykreślają, mówiąc, że w sprawach wyznaniowych każdemu zostawia się swobodę, a właściwie pozwala się być bezwyznaniowym w życiu publicznem. Gdzież tu sztandar katolicki? Panowie, czyż to nie wstyd, dla jednego żyda a może dla dwóch, zapierać się sztandaru katolickiego? Czy społeczeństwo polskie owi mieszczanie, ów lud katolicki, i duchowieństwo, których także przedstawicielami jesteście, czy dali wam taką instrukcyą: „w sprawach wyznaniowych nie potrzebna solidarność? Na innym gruncie wyrósł ten artykuł regulaminu Koła, na gruncie nieprzyjaznym kościołowi katolic-

kiemu. Zawinili ojcowie, to czyż syny nie mają poprawić błędu ojców zwłaszcza, że błąd ten okropne sprowadzi skutki w całem społeczeństwie? Poprawić więc i zmienić należy to, co dotąd okazało się szkodliwe: Oby ta zmiana jak najprędzej nastąpiła!

Przyjaciel „Związku".

Dzisiejszy chłopski kredyt.
(Kasy zaliczkowe.)

N. b. p. J. Chr.!

Szanowna Redakcyo!

Zechciej przyjąć pod prasę swoję te pare wierszów przezemnie nieuzdolnionego człowieka skreślonych.

Oto czytając Nr. 18 „Związku chłopskiego," napotkałem w tymże numerze na stronie 141 mowę Wielce Szanownego p. Jana Potoczka posła naszego do Rady państwa wypowiedzianą w dniu 20 marca 1896 o sprzedaży całej nieruchomości dłużnika, choćby za najmniejszy dług na rzecz którejbądź instytucyi bankowej, choćby nawet ta nieruchomość wartała kilka a nawet i kilkanaście tysięcy, to takową za marny dług 20, 50, 100 lub 200, 400 złr. za bezcen sprzedaną zostaje, i tysiące rodzin w naszym kraju bez dachu i wyżycia pod płotem pozostawia. — I ja wnoszę, że temu wszystkiemu winien na wstępie .... że takim bankierom ich podstępnie obmyślone statuta zatwierdził, i dzisiaj jeszcze idzie tymże w pomoc, pozwalając wystawić dłużnika z całym jego mieniem na sprzedaż. — Nie zważając na to że po większej części banki pozaprowadzali obcokrajowcy, ludzie nie swoi, skądś tam przyemigrowali z drugiego końca świata, i tu stały punkt oparcia uzyskali, za co się sowicie wywdzięczają, drąc włościaństwo do ostatniej skóry — zaś .... patrzy na to ze zimną krwią, na upadek włościaństwa, jakby go to nic nie obchodziło — a tu jak włościaństwo upadnie, toć wtedy wszyscy poznają się na farbowanych lisach, ale będzie zapóźno. O! święte to słowa przez usta tego Wielce Szanownego Pana Jana Potoczka wypowiedziane, bodaj jak najprędzej przyniosły pożądany owoc — a my zaś, którzyśmy tej kwaśnej polewki zakosztowali i ci; którzy pod to straszne jarzmo się dostali, a którym przy każdym wspomnieniu na ten okropny stan nerwy się na wierzch wydobywają — składamy ci Wielce Szanowny Panie Janie Potoczku, serdeczne staropolskie „Bóg zapłać" Żyj nam lata Matuzalowe a przynajmniej choć połowę. — Przyczem składamy ci z duszy serca życzenia na następne peryody, abyś mógł być naszym posłannikiem, i przed Wys. Rządem orędownikiem w teraźniejszych krytycznych położeniach.

A zatem gdym napotkał stosowną chwilę do rzeczy, nie mogę i ja zamilczeć tego, gdyż to wszystko com w wspomnionej gazetce wyczytał, odbiło się na mojej własnej osobie, a to w ten sposób, że przed kilkunastu laty zaciągnąłem i ja pożyczkę w prześwietnej ale gdzie tam w ..... Kasie zaliczkowej w Nowym Sączu kwotę 700 złr. a. w. i z takowej spłaciłem z kapitału 80 złr. a. w. zaś 620 złr. a. w. zostałem winien a z powodu pożaru, ognia i z powodu różnych stosunków familijnych, nie mogłem tego długu odpłacić w przepisanych terminach według skryptu ratami, ledwie że tam po kilkanaście papierków czasami zanosiłem do kasy, żaś p. dyrektor za procent od kapitału i za procent zwłoki do rejestru wpisywał, a kapitału nie umorzono ani centa jednego. Więc co się tu w końcu nie robi: wypowiadają mi naraz czekany kapitał a żem go nie mógł zaraz zapłacić, wysyłają na grunt komisyę sądową, która grunt zapomocą taksatorów oszacowała na 12.000 złr. i coś centów! Co ja się też przedtem nachodził, com się naprosił pp...... żeby mi nie robili kosztów, a przytem i wstydu, oświadczając się zarazem, że mając przecie przeszło 50 morgów gruntu, to choć sprzedam jakowy kawałek toć sobie żadnego ubytku nie zrobię, a dług przyzwoicie wypłacę, ale gdzie tam! p...... oświadczył otwarcie, że na żadne delacye nie zezwoli i że naumyślnie koszta mnożyć mi będzie, i tak w samej rzeczy dopiął swojego celu. Zapłaciłem komisyą, która jak (powiedziałem wyżej) dokonała oszacowania, a w krótkim czasie wystawiono całe moje gospodarstwo na sprzedaż. — Teraz pytanie: jaka rada? Chcę ja coś sprzedać, ludzie się boją kupić; każden mówi: oszacowali i sprzedadzą całe, a kto kupi jaki kawałek, to mu pieniądze przepadną, a tym bardziej jeszcze ludzie dobrzy ci, co to myśleli że za bezcen całe na licytacyi kupią, ą potem z korzyścią rozparcelują, to już tak ganili sami i przez swoich popleczników, że już żaden skiby ziemi nie chciał kupić, tylko czekali licytacyi a tu czasy sporo uciekały — jednak: mając ja kochanego zięcia któren widzi że nie żarty, zięć mój ten, wziął się do dzieła, kupicielowi własnym majątkiem poręczył (mając takowy żadnym długiem nie obciążony), dopiero wtedy sprzedało się kawałek gruntu i tę..... na wieki..... Kasę zaliczkową wypłaciłem. — Więc proszę ja pp. czytelników, czy p. Jan Potoczek zboczył z drogi w swojem wypowiedzeniu? ani na jeden włos z głowy nie zboczył, i bodaj te jego święte słowa utkwiły się Wysokiemu Rządowi w pamięci, i takowe do skutku doprowadzone zostały.

Niech ta historya posłuży całemu ogółowi za przykład, i niech sobie każden dobrze rozmyśli, nim próg kasy zaliczkowej ma przestąpić by go coś podobnego jak mnie nie spotkało. Daleko lepiej wyjdziesz, gdy cię gwałtem przylegnie, że sprzedasz jaki mały kawałeczek i możesz załatwić interes, w niezbędnej twojej potrzebie i zostaniesz przy reszcie spokojnym, nie będziesz przepędzał nocy bezsennych i nie będziesz bił czołem przed Dyrektorami którzy to pozaprowadzali pod rozmaitymi firmami banki, i drą z chłopa skórę na każdym kroku aż do żywego — a gdy już zmuszonym zostaniesz do zaciągnięcia

pożyczki, udaj się do kasy oszczędności a ta jest przystępna na każdem miejscu i daje pożyczki na hipotekę za tak mały procent, na jaki żadna Kasa Zaliczkowa nie da, a przytem Kasa oszczędności nie zostawia żadnych udziałów — zaś Kasa zaliczkowa zostawia udziały, i nibyto płaci dłużnikowi procent, tak żeby on to miał pieniądze na pożyczki, a gdy dłużnik cały dług zapłaci, natenczas dopiero po roku, a nawet i później trzeba prosić o swoje udziały. Więc tu z tego wszystkiego okazuje się, na każdym kroku widoczne zdzierstwo i niepotrzebne wyzyskiwanie — a pomimo tego że choć Kasa oszczędności nie zdziera wysokimi procentami, ani żadnemi udziałami, ani też nie sprzedaje pieprzu i masła i t. d. toć i tak daleko świetniej stoi, niżeli Kasa zaliczkowa, gdyż Kasa oszczędności z tak niskich procentów potrafiła zaoszczędzić, i z tej oszczędności odbudować taki gmach wspaniały w którym na parterze mieści swoje bióro Kasy oszczędności, oraz bióro Kasy miejskiej — zaś całe piętro na górze, zajmuje Wydział Rady powiatowej, z którego podobno płaci dzierżawy 700 złr. a. w. rocznie.

Zaś Kasa zaliczkowa pomimo takich świetnych dochodów, to z procentów, to z udziałów, i t. d. przytem ma uboczny dochód z banku krajowego od pożyczek, które ludzie za przewodnictwem Kasy zaliczkowej w tymże banku krajowym wypożyczali, a przecież nigdzie tego dochodu nie znać, tak żeby groch na ścianę rzucał, i przy takich licznych dochodach nie potrafiła sobie Kasa zaliczkowa ani tylego kącika odbudować, żeby można było stale bióro Kasy zaliczkowej umieścić.

Sądziłbym tedy, że korespondencye między bankiem krajowym a ludźmi (chcącymi uzyskać pożyczki) jakoteż i odpłaty rat do Banku krajowego stósowniej byłoby przydzielić Kasie oszczędności. Urzędują tam zacni panowie c. k. urzędnicy emerytowani, im się ten dochód należy, któren pobiera Kasa Zaliczkowa — ci to panowie za wycieńczenie swoich sił przy sądach i innych urzędach zasługują na ten dochód. Przypomina mi się tu były bank włościański, któren pobierał 12% od sta i zostawiał udziały, pobierał 10% zwłoki, wszystko mało było dla niego, aże nareszcie popadł w likwidacyą, i wzięli go dyabli do piekła razem z udziałami ludzkimi, których już nikt nie oglądał, taką samą drogą pójdą i kasy zaliczkowe. Muszę tu to jednak nadmienić, że takich Kas zaliczkowych jest więcej na świecie nie ino ta jedna..... O! jest ona i w Limanowy, i za niedługie lata, pozbawiła ona kilku gospodarzy w powiecie Limanowskim całego mienia i dzisiaj ci, co przed laty nazywali się rolnikami, dzisiaj za pomocą Kasy zaliczkowej w Limanowy zostali z całymi rodzinami sługami i wyrobnikami.

Miałbym tu jeszcze wiele do powiedzenia w celu dania przestrogi ludziom tym, co lazą do tych kas zaliczkowych jak muchy do smoły, ale zdaje mi się że to parę uwag moich potrafi przedstawić ten straszny obraz zaciągania pożyczek.

Zostaję dla całego Związku chłopskiego i dla wszystkich pp. czytelników tej naszej gazetki

Z wys. szacunkiem wasz

Wincenty Ossowski cz. k. g.

Kicznia dnia 25 czerwca 1896.

Skonfiskowano!

SKONFISKOWANO!

SKONFISKOWANO!

Kij ma dwa końce.

Modli się pod figurą, a ma dyabła za skórą. Tak się nam żywo przypomniało to przysłowie, gdy p. Stapiński cytował pismo Święte na naszem zgromadzeniu i zapewniał, jakim gorliwym jest katolikiem. Bo wnet

*) Mnóstwo mądrych zdrowie okręgu ziemie (Mądr. 6. 26.)

**) „Moc prostego droga Pańska, a strach tym którzy źle czynią“ (Przypowieści 10. 29. P. red.)

napisał kłamliwe sprawozdanie do Kuryera Lwowskiego, zapomniawszy snać o dobrej radzie, aby prawdę pisał i fałszywego świadectwa przeciw bliźnim swym nie składał, bo to nie po chrześcijańsku. Każdy, kto był obecny na Zgromadzeniu, widział w jakim ambarasie był p. Stapiński, jak go Stan. Potoczek, ks. Wilczkiewicz, dr. Caro, ks. prof. Zajchowski i poseł ks. Pastor przypierali do muru, że biedak ledwo dychał i jak marną odegrał rolę, o d w o ł u j ą c wszystko co kiedykolwiek napisał, tak żeśmy myśleli, tuż tuż, a przystąpić zechce do „Związku". Aż tu pojawia się wzmianka w Kuryerze, że on „za zgodą zgromadzenia dał należytą odprawę mowcom". To fałsz, panie Stapiński, bo nie byłbyś wcale przyszedł do głosu, gdyby nie dr. Caro za tobą przemówił, a i tak Zgromadzenie przerywało Ci co drugie słowo, i to nie księża, ale my włościanie. Poniosłeś taką porażkę, jak może nigdy dotąd i oświadczyć umiałeś w rezultacie że jesteś wiernym katolikiem i przykazania boże i kościelne przestrzegasz, i za to dostałeś: „brawo! czekamy:"

A teraz w Haczowie, kiedy Was ks. Badeni wzywał, abyście czynili starania o zniesienie zakazu „Przyjaciela ludu" u Biskupów — dlaczegóż Ty, uczciwy katoliku, powiedziałeś, ich biskupi sami zakaz znieśli, jeżeli chcą, bo Tobie n a t e m n i c n i e z a l e ż y? Tak?? a teraz z drugiej beczki: więc i na woli ludu nic ci nie za leży; boś się przekonał jaka jest wola ludu! więc na czyjej woli ci zależy?!... Bracie, upamiętaj się, bo Cię szkoda, boś i Ty chłopski syn!

„Przyjaciel ludu i żydzi". Darmo zaprzeczał i zaklinał się p. Stapiński na naszem walnem Zgromadzeniu, że z żydami żadnego związku nie ma, powoli prawda na wierzch wyłazi.

„Kuryer lwowski i Dziennik krakowski" to znane żydowskie pisma, w pierwszem żyd jest wspówłaścicielem (dr. Lilien), w drugiem nawet wyłącznym właścicielem (dr. Gross) a redaktorami są sami żydzi (Feldman, Suesser, Monat i t. d.) Czy może zaprzeczycie?

Że tam na wiarę naszą świętą i na duchowieństwo piszą, to naturalne, bo chcą rozbić społeczeństwo chrześcijańskie — to cel żydowstwa. Ks. Stojałowski był wtedy dopiero dla nich dojrzały, gdy jawnie wystąpił przeciw Władzy kościelnej. Tylko o żydowskiej lichwie i wyzysku cicho! sza! puścić goja na goja! niech się chłopy żrą, a żyd zbierze owoce. Trzeba czytać żydowskie piśmidła, jak np. Dziennik krakowski z 13. września br. aby wiedzieć, co tam piszą o ruchu ludowym i jak nie mogą strawić naszego „Związku chłopskiego". Szczycimy się tą żydowską nienawiścią, widocznie wolni jesteśmy od socyalistycznej i bezwyznaniowej zarazy — ale „Przyjaciel ludu" ten żydowski ulubieniec, powiedzieć tego chyba o sobie nie może; więc panie Stapiński nie składaj o sobie fałszywego świadectwa!

Chwalebny zwrot

w zapatrywaniach naszego czcig. Duchowieństwa.

Było to oddawna pożądanem, aby nasze czcig. Duchowieństwo mniej wierzyło i ufało p a n o m, a więcej i energiczniej stanęło po stronie l u d u, skoro i sam Zbawiciel Jezus Chrystus przyszedł opowiadać Ewangelię świętą ubogim i uciśnionym tego świata, a z możnymi mało co przestawał.

Tego lud od dawna pragnął i chce mieć Ojców duchownych za przewodników swoich, nietylko w kościele, ale i poza kościołem. Niestety, trzeba wyznać, choć z boleścią serca, że nie wszyscy czcig. kapłani dali posłuch tym pragnieniom ludu, bo wielu jeszcze trzyma się klamk pańskiej. Pocieszającym jednak jest objawem, że pewna część kapłanów zrozumiała już głos ludu, a idąc za tym głosem nie chce przysługiwać się już panom, lecz łączy się z ludem.

I tak być powinno bo czcig. Duchowieństwo nasze, pochodzące przeważnie z pod chat wieśniaczych lub z ubogich domków mieszczańskich, nie ma po co pchać się do pałaców pańskich, gdzie go tylko chyba poniżenie i lekceważenie spotkać może.

Nasi bowiem panowie tylko wtedy oceniają godność kapłańską, gdy potrzebują pomocy kapłanów do swych samolubnych celów, a potem traktują kapłana nieraz z wielkiem dlań ubliżeniem.

Przy ostatnich wyborach do Sejmu nadskakiwali panowie księżom, bo chcieli mieć ich poparcie, ale za to tak się im odwdzięczyli, że komitet centralny nie postawił ani jednego księdza na kandydata do Sejmu.

Zrozumieli to poniżenie niektórzy księża, to też teraz *księża dekanatu sanockiego i rymanowskiego wystosowali do komitetu centralnego energiczne pismo, by krzesło poselskie po śmierci posła Słoneckiego z tamtego powiatu zajął kapłan, a mianowicie ks. dziekan Koleński z Rymanowa*)*

*) O ks. dziekanie Koleńskim słyszeliśmy, że jest przychylny dla ludu, odezwa Księży jest napisana z godnością, przychylnie dla ludu, a gani dotychczasową niemoralną agitacyę wyborczą — zaszedł jednak jeden b ł ą d z a s a d n i c z y, kardynalny błąd! Pismo wystosowano do k o m i t e t u c e n t r a l n e g o! Komitet centralny nie ma żadnej posady do obsadzenia, poselstwa nie nadaje komitet centralny ale zaufaniem obdarza l u d w o l n y o d n i k o g o n i e z a l e ż n y g ł o s l u d u! Zaszła tedy pomyłka w adresie. Nie do komitetu centralnego ale do wyborców należało adresować odezwę: komitet centralny jest .... tylko spółka agitacyjna. Prawda, spółka ta ma swoją potęgę, ale nie moralną — kto idzie w imię zasad moralnych, ma jasno wytkniętą drogę. Przyjąć tedy trzeba, że pomyłka zaszła nie tak z braku poczucia własnych sił, jak raczej z pewnej grzeczności. Pismo to zbiorowe księży uważać bowiem można równie dobrze za grzeczne wypowiedzenie wojny, i tak je przyjęły Pańskie gazety z kwaśną miną. P. red.

Wnet potem przyniósł „Głos Narodu“ list otwarty księdza Włodarczyka, wikarego z Suchy, w którym to liście ks. Włodarczyk wykazuje dobitnie, jak to nasi panowie obchodzą się z księżmi. Oto hrabia Antoni Wodzicki(!) właściciel Kościelca koło Chrzanowa, nazwał publicznie kilkakrotnie ks. Włodarczyka socyalistą, naturalnie za to, że tenże ksiądz pracuje w pocie czoła dla ludu a panom nie nadskakuje.

W oczach naszych panów każdy ksiądz jest socyalistą, gdy szczerze zajmuje się ludem. Daj nam jednak Boże jak najwięcej tego rodzaju księży — socyalistów, a tymczasem zaznaczamy, że istotnie w zapatrywaniach księży następuje powoli pewna zmiana na korzyść ludu, co dla nas jest wielką radością, bo istotnie gdyby całe Duchowieństwo stanęło po stronie ludu, zwycięstwo nasze pewne a i kościół więcejby zyskał gdyby się oparł na ludzie niż na panach.

Jeden z księży.

Czem są żydzi?

Podajemy za „Kuryerem“ z tą różnicą że on nie nazywa ich po nazwisku, ale zwie ich „lichwiarzami“ my ich wyraźnie nazywamy żydami, bo na co obwijać w bawełnę..

Przed 13 laty posadę nauczyciela w gminie Podhorodyszcze pow. bóbreckiego, objął Mikołaj Maksymiak.

Zrozumiał on odrazu doniosłość swego posłannictwa, a wierny swemu powołaniu, zajął się szczerze wychowaniem młodzieży, nie skąpiąc rad starszym, które też niejednokrotnie dobry odniosły skutek. Zastał bowiem smutne okoliczności w Gminie. Grasował nałóg pijaństwa. Najlepsi gospodarze popadli w długi lichwiarskie, a następnie pozbywali się za bezcen swych urodzajnych pól i pięknych zagród. Niejednego wyprawiło to z rodzinnej chaty za morze, albo przyprawiło o kij żebraczy. Wobec takiego stanu rzeczy, nic dziwnego, że panami sytuacyi byli żydzi. Wykupiwszy znaczną część gruntów od włościan, osiadło ich na zagrodach wiejskich przeszło 40 rodzin, szerząc demoralizacyę wszelkiego rodzaju pomiędzy włościaństwem. Po kilkuletniej szczerej pracy dzielnego nauczyciela, sytuacya w Podhorodyszczu zmieniła się. Młodsze pokolenie wychowane w szkole, poczęło zastanawiać się nad losem własnym. Z tokiem lat wieśniak miejscowy stawał się pracowitszym, trzeźwiejszym, a wkońcu i zamożniejszym. Stało się to dobrym przykładem nawet dla tych, o których ratunku na razie myśleć niepodobna było. Za poradą nauczyciela powstał w gminie szpichlerz, sklepik chrześcijański i czytelnia, którą młodzież i gospodarze w niedziele i święta odwiedzali, podczas gdy karczmarz klął ze złości, bo mu karczma pustoszała.

Żydzi w Podhorodyszczu zaczęli szukać sposobu, jakimby mogli się pozbyć nauczyciela i przy każdorazowej sposobności starali się go zachwiać w zaufaniu u ludu i władz szkolnych, wnosząc najprzeróżniejsze skargi, które wywoływały szereg bezowocnych dochodzeń ze strony władz szkolnych. Jak rażąca przemiana nastała w Podhorodyszczu, dość przytoczyć fakt, że w przeciągu ostatnich 10 lat włościanie wykupili przeszło 100 morgów roli z rąk żydowskich i jak dawniej wyjeżdżali włościanie, tak dziś na odwrót emigrują żydzi z Podhorodyszcza do Ameryki, przeklinając szkołę, pod wpływem której lud przestał być źródłem dochodu i wyzyskiwań... Na domiar w ostatnich czasach gmina nie mając gdzie umieścić szkoły, mimo szalonej opozycyi ze strony karczmarza i towarzyszy, zakupiła od hr. Potockiego *karczmę na szkołę*. Więc pomstą zawrzała opozycya spekulantów.

W nocy na 7. czerwca br. zbrodnicza ręka podłożyła ogień pod strzechę stajni- w której stała jedyna krowa nauczyciela, karmicielka całej licznej rodziny. Krowa niestety padła pastwą płomieni. Spalił się też obok stojący spichlerz gminny i chrześcijański sklepik, uratowano tylko budynek szkolny. Rozpaczy biednego nauczyciela z powodu straconej krowy, zaradzili na drugi dzień gospodarze Podhorodyszcza. Za poradą zacnego gk. proboszcza ks. Siengalewicza z Romanowa, wespół z sąsiednią gminą, złożyli oni pieniądze i do tygodnia wystawili nową stajnię, do której wprowadzili piękną krówkę, oddając ją nauczycielowi w dowód szczerego uznania za jego pracę około oświaty ludu. Rozczulający to przykład wdzięczności i obywatelskich uczuć pośród ludu. Złość zbrodniarzy nie poprzestała jednak na jednym czynie łotrowskim. W cztery tygodnie po pożarze stajni, wybuchł w nocy pożar w budynku szkolnym. Tu już nie wiele brakowało nauczycielowi, aby nie podzielić losu spalonej krowy. Dzięki ratunkowi gospodarzy, wydobył się nauczyciel z rodziną z płomieni, a tylko część rzeczy, których poczciwi wieśniacy uratować nie zdołali, zgorzała. I tym razem poszlaki budzą pedejrzenie, że ogień został podłożony, lecz niestety zbrodniczej ręki można się domyślać, ale ją wykryć trudno.... Strata poniesioną w drugim pożarze, jak na nauczyciela, wielka, a jeszcze większy uszczerbek ze strony moralnej, gdyż biedak nie czuje się już bezpiecznym, i dla uniknięcia gorszych może jeszcze zamachów, powziął myśl przeniesienia się w inne strony.

KRONIKA.

Skonfiskowano!

Skonfiskowano!

Ks. Fischer poseł do Rady państwa składał sprawozdanie 22 września w Kolbuszowej i otrzymał od wyborców wotum zaufania.

Posiedzenia parlamentu wiedeńskiego (czyli Rady państwa) rozpoczęły się na nowo 1. października.

Targ. Bochnia. dnia 18 września 1896. Płacono za 100 klgr. pszenicę 6·80 do 7·25 złr. żyto 6·30 do 6·50 zł. jęczmień 5·— do 6·— zł. owies 5·40 do 5·60 zł. groch 6·— do 7·— zł. fasolę 5·50 do 6 zł. ziemniaki 1·50 do 1·80 zł. słomę 1·40 do 1·50 zł. siano 1·60 do 1·80 zł. Masło za 1 kilo 60 ct. do 80 ct. jaja za kopę 1·26 złr.

Na targ zwierzęcy spędzono: bydła 346, koni 138, świń 1114, i płacono za 100 klgr. żywej wagi: bydła 18·— do 20·— złr. świnie 34·— do 38·— złr. konie za sztukę 15·— do 150·— złr.

Następny jarmark odbędzie się dnia 1. października.

Wybory do Rad pow. odbędą się w paźdź.

w dniu	19	21	23	26
Powiaty	Gminy wiejskie	Gminy mało miejskie	większy handel i przemysł	większa ziemska własność
	wybierają członków:			
Bochnia	12	8	—	6
Chrzanów	11	4	4	7
Cieszanów	12	6	—	8
Dąbrowa	12	3	—	11
Grybów	12	9	—	5
Gorlice	11	5	6	4
Kraków	12	—	2	12
Krosno	12	5	4	5
Łańcut	12	6	—	8
Limanowa	12	2	3	9
Mielec	12	4	—	10
Myślenice	12	8	—	6
Nisko	12	3	—	11
Nowy Sącz	12	3	miasto 8	3
Nowy Targ	12	7	3	4
Ropczyce	12	5	miasto	9
Rzeszów	12	2	7	5
Sambor	12	7	1	6
Tarnów	12	3	—	11
Wadowice	12	7	—	7

A więc mniejsza posiadłość 19 października!

Nadesłane

Do domu rolniczego Ernesta Bahlsena w Krakowie.

Zasiałem późno, bo w październiku 22 kg. żyta „Tryumf“ Bahlsena przezimowało dobrze, a z wiosną okazało się **w całym majestacie.** Z tych 22 kg. spodziewam się 8 korcy. **Żyję lat 55, a takiego żyta nie widziałem. A że za moim przykładem kilku włościan po 5. 10 kg. siało „Tryumf“ żyta, wszyscy mają doborowy kłos i słomę** wyższą od 2 metrów.

Życzę rolnikom, aby **nabywając u pana Bahlsena żyto, siali według wskazówek (połowę tego co ze żyta zwyczajnego), a praca nie zawiedzie ich.**

Ks. Mikołaj Burczyk, proboszcz w Falkenbergu.

Żyto „Tryumf“ prześcignęło w wegetacyi wszystkie dotąd u mnie hodowane gatunki, uznane przez niemieckich rolników jako dobre. jak: proboszczowskie, pirnawskie, Correns, oryginalne szwedzkie, Schlansztedzkie, Elomayer. Kłosy mają długości 20 cm. Pomimo, że siałem tylko 30 funtów na morg, stało niemal tak gęsto, jak inne żyta, które po 60 funtów siałem. Rezultat omłotu był nadzwyczaj zadowalający. Pomimo, że robaki zniszczyły mi jesienią prawie $^1/_4$ część roślin, zebrałem **z zasianych 75 kg 9 parokonnych wozów żyta, a omłóciłem 50 ctn. ziarna.** Dodać muszę, że „Tryumf“ zasiany był na kawałku, na którym była przez 8 lat lucerna.

Antoni Kończyński, w Goleńczewie, Poznańskie.

Zasiałem 250 kg żyta „Tryumfu“ Bahlsena na 5 morgach. Rozkrzewiło się nadzwyczajnie, pomimo tak rzadkiego siewu i zakryło zupełnie ziemię. Kłosy mają po 24 cm długości. Słoma jak trzcina. Pomimo ulewy nie wylęgło. W jesieni myszy zrobiły wielką szkodę, mimo tego jestem pewny, że będzie z morga 12 cetn. metr. **Umyślnie siałem na roli, gdzie nigdy urodzaj nie był pewny, albowiem glina ze spodem nieprzepuszczalnym i rola odwrócona ku zachodnio-północnej stronie. Moje żyto (krajowe) wyda z morga 5 cetn. mtr.**

St. Zalasiński, Cieszacin.

Zasiałem pszenicy Bahlsena 5 kg. Mimo tego, że zasiew nastąpił dopiero w drugiej połowie października i to w piaszczystej glebie wystawionej na mrozy, rozkrzewiła się tak, **że z jednego ziarnka okazało się przeszło czterdzieści źdźbeł,** a każdy kłos cudownej grubości. Przewiduję z góry, że z 5 kg mogę mieć co najmniej 60—70 kg ziarna. **Z wdzięcznością mogę wypowiedzieć Panu serdeczne „Bóg zapłać“, bo tym tylko sposobem może się dobrobyt naszych gospodarzy polepszyć, jeżeli będą starali się o uszlachetnione nasiona, jak teraz sam przekonuję się.** 5—6

M. Jaremko, nauczyciel w Popielanach.

Opisowy cennik swoich prawnie chronionych oryginalnych zbóż i nasion, przesyła na życzenie darmo i opłatnie: **Dom rolniczy Ernesta Bahlsena w Krakowie** ul. Karmelicka N. 21.

OGŁOSZENIA.

Drukiem J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu. Odpowiedzialny redaktor: *Zygmunt Jeleń.*